

BAJKA TERAPEUTYCZNA

LENKA

- Córeczko, czy możesz na chwilę przyjść? - poprosiła mama.
- Nie mam czasu!
- Lenka, kochanie, przyjdź na chwilę i podaj mi zasypkę dla Hubercika, bo nie mogę dostać – ponowiła prośbę mama.
- Mówię przecież, że nie mogę!!!

Zapadła cisza. Dobra, po kolei. Ja – to Lenka, Hubert – to ktoś, kto pojawił się w naszej rodzinie i od dwóch tygodni wszyscy tylko: „Hubercik, Hubuś, Maleństwo, Cudeńko, Lenka jaka ty musisz być szczęśliwa, że masz brata”. No i w tym problem – „MUSZĘ”. Nikt nie pytał mnie, czy chcę mieć brata a teraz wszyscy przekonują mnie, że powinnam być z tego powodu zadowolona.

Jakieś pół roku temu wszystko było jeszcze w najlepszym porządku. Mama chodziła ze mną, naszą sunią – Rutą i jej córką – Vegą na spacer. Chodziłyśmy często do kina, na zakupy, na imprezy urodzinowe moich koleżanek i kolegów, opowiadała mi różne historie, nie spieszyła się, byłam jej ukochaną córeczką. Wszyscy zazdrościli mi TAKIEJ mamy. Tata wychodził ze mną na dwór, jeździliśmy na rowerach, na rolkach, wygłupialiśmy się i śmialiśmy się tak, że aż bolały nas brzuchy.

A teraz? Teraz nikt nie ma dla mnie czasu. Rodzice tylko zerkają na zegarki, kiedy są ze mną. Jest strasznie! Okropnie! Nienawidzę tego kogoś, kto zabrał mi wszystko. Całe szczęście, że mam chociaż moje cudowne pieski, które kochają tylko mnie. Zazdroszczę Vedze, że nie musi dzielić się swoją mamą z nikim innym. Martwię się, bo Ruta jest ostatnio zmęczona. Mówiłam o tym mamie, ale ona tylko się uśmiechnęła i powiedziała, żebym się nie martwiła, że wszystko niedługo wróci do normy.

- Lenka, perełko, chodź do mnie pobawimy się razem – znowu poprosiła mama.
- Nie chcę mi się!

Mama weszła do mnie do pokoju z Hubertem na rękach, przekroczyła leżące na podłodze psy i usiadła obok mnie na łóżku.

- Córeczko, ten maluszek potrzebuje Twojej miłości. Zobacz kochanie, jak on jest w Ciebie wpatrzony – powiedziała mama. Była smutna.
- Mamo a nie mogłybyśmy go zostawić i same gdzieś wyjechać, żeby było jak dawniej?

Ruta podniosła łeb i popatrzyła mi prosto w oczy. Dziwne było to jej spojrzenie, tak jakby nie pochwałała tego, co mówię.

- Kochanie, nie możemy Hubercika nigdzie zostawić, bo każdy potrzebuje miłości, dzieci zaczynają chorować, jak czują się niekochane.
- Bzdura!!! – krzyknęłam. Ja czuję się niekochana i nie choruję. Wy już w ogóle nie macie dla mnie czasu, cały czas słyszę, że powinnam zrozumieć, że nie masz siły a tata musi pracować!!!

Ruta cały czas nie spuszczała ze mnie swoich ciemnych, mądrych oczu. Ona chyba też mnie już nie lubi...

Wieczorem, Ruta jak zawsze przyszła do mnie i położyła łeb na moich kolanach. Od razu zjawiała się też Vega. Chociaż one są zawsze dla mnie dobre. Ruta patrzyła na mnie tak, jakby chciała mi coś powiedzieć.

Przed snem, mama z tatą weszli do mnie i mama powiedziała:

- Kochanie, Hubercik śpi, mamy dla siebie cały wieczór.
- Nie chcę mi się nic z Wami robić, chcę być sama – odpowiedziałam, chociaż w ogóle tak nie myślałam.

W nocy obudziły mnie dziwne odgłosy. Kiedy wyszłam ze swojego pokoju nie wierzyłam własnym oczom. Moja kochana labradorka urodziła szczeniaczka. Był cudny, taaaaaaaki mały, pięknie pachniał, to był najpiękniejszy szczeniaczek na świecie!!!

- Widzisz kochanie, to dlatego Ruta nie miała siły na zabawę – mama przytuliła mnie mocno i pocałowała w czoło.

Prawie nie zmrużyłam oczu, myślałam tylko o nowym cudnym piesku i o tym, że zaraz rano obdzwońię wszystkich, żeby im o nim opowiedzieć.

Kolejne dni były najpiękniejsze na świecie. Zaraz po szkole leciałam jak na skrzydłach do domu, żeby pobawić się ze szczeniakiem. Koleżanki i koledzy odwiedzali mnie i podziwiali mojego nowego pieska. Wszyscy byli nim zachwyceni. Nie rozumiałam tylko, dlaczego Vega w ogóle nie podchodzi do niego. Zauważyłam nawet, że warczy, jak Ruta przynosi go do niej lub ucieka. Denerwowało mnie to, przecież był taki cudny.

Kiedy odrabiałam lekcje, mama znów weszła do mnie z Hubertem.

- Córeczko, możemy porozmawiać?
- Odrabiam lekcje, nie mam czasu na zabawę z...nim – odburknęłam.
- Lenka, przyszłam porozmawiać o naszych psach. Nie zauważyłaś ostatnio niczego dziwnego?
- A niby czego?
- Na przykład tego, że Vega jest bardzo zdenerwowana, że zaczęła niszczyć rzeczy, że zaczęła warczeć?
- No, niby zauważyłam.
- Nie wydaje Ci się kochanie, że ona jest po prostu zazdrosna? – zapytała mama.
- O brata?! No coś Ty mamo, przecież oni są rodzeństwem i Ruta kocha ich tak samo! – jak wypowiedziałam te słowa, to aż łzy stanęły mi w oczach. Popatrzyłam na swoją mamę. Ona też się wzruszyła.
- Pomogę im! – powiedziałam. – Pomogę nam! – pomyślałam.

Siedziałam jakiś czas sama w pokoju i myślałam. Przypomniałam sobie jak Vega podchodziła do Ruty i pyskiem odtrącała szczeniaczka, kiedy ten ssał mleko. Jak uciekała, gdy Ruta podchodziła do niej żeby się pobawić, kiedy szczeniaczek spał. Jak warczała, kiedy Ruta próbowała, żeby cała psia rodzina była razem. Jak Vega zniszczyła swoje ulubione zabawki. Najgorsze też, że przypomniałam sobie, jak rodzice próbowali różnymi sposobami, żebym była siostrą a nie obcą osobą dla mojego brata. Tak, brata. To przecież mój brat. Mój i nikogo innego. A ja jestem jego jedyną starszą siostrą i żadnej innej starszej siostry już nie będzie miał!!! Łzy popłynęły mi z oczu.

Długo myślałam. Myślałam i wymyślałam.

Podeszłam do kojca, gdzie leżała Ruta ze szczeniaczkiem.

– Obiecuję Ci, że pomogę.

Ruta patrzyła na mnie ufnie swoimi mądrymi oczami.

Poszłam do Vegi. Siedziała skulona w kuchni. Jej oczy wpatrzone były w kojec z Rutą i szczeniaczkiem.

– Wiem, jak się czujesz – przytuliłam ją i pogłaskałam po pysku. – I Ty – Vega i ja mamy ten sam problem. – Wymyśliłyśmy sobie rzeczy, których nie ma. Dałam Vedze do obwąchania kawałek kocyka, na którym często spał szczeniaczek. Głaskałam ją długo aż w końcu zobaczyłam te same mądre oczy, takie jak u Ruty.

Następnego dnia, zaraz po przebudzeniu poszłam do mamy. Pierwszy raz pomyślałam, że moja, to znaczy nasza mama jest zmęczona. Stała w kuchni i prasowała. Podeszłam i pocałowałam ją w policzek. Uśmiechnęła się i całe zmęczenie zniknęło.

- Maluch śpi? – zapytałam szeptem.

- Kochanie, zaraz się obudzi a ja nie skończyłam składać prania.

- Mamusiu, ja poskładałam pranie a Ty sobie chociaż chwilę odpocznij.

Mama wzięła mnie za rękę i razem usiadłyśmy w fotelu. Mocno mnie przytuliła.

- Moja kochana córeczko. Jesteś moją córeczką i kocham Cię najbardziej na świecie ze wszystkich dziewczynek, a Hubercika kocham najbardziej na świecie ze wszystkich chłopczyków.

- A gdybyś miała dwie córeczki? – zapytałam przekornie.

- To Ciebie kochałabym najbardziej ze wszystkich 9 – letnich dziewczynek na całym świecie, a maleństwo kochałabym najbardziej ze wszystkich 1 – miesięcznych dziewczynek na całym świecie. Pamiętaj kochanie, miłość to jedyna rzecz na świecie, że kiedy się ją dzieli, to ona się pomnaża.

Kiedy poskładałam pranie poszłam do psów. Wzięłam szczeniaczka na ręce i zabrałam go do siebie do pokoju. Po paru minutach zasnął. Uchyliłam drzwi i obserwowałam zachowanie Ruty i Vegi. Ruta, powoli podeszła do Vegi, położyła łeb na jej grzbiecie, dotknęła nosem jej nosa. Razem poszły do kojca. Vega dokładnie obwąchała go, popatrzyła na uchylone drzwi mojego pokoju i razem z Rutą weszły do niego. Ruta swoimi mądrymi oczami patrzyła prosto w moje oczy i znowu dostrzegłam w nich radość.

Przez kolejne dni drzwi do naszego domu prawie się nie zamykały. Moje koleżanki i koledzy w końcu poznali mojego młodszego brata. Zapraszałam ja – starsza siostra najcudowniejszego maluszka jakiego znałam.